


Interwiew z B. internowanym

Wojdat Jan kapr. urodz. 22 VII 1908, poster. 
 W lipcu 1940r. uwięziony z oboru internowanych
 przewieziony do oboru w Roziskach.

DEPARTAMENT
 HISTORYCZNY

W drodze obchodzono się z nami nie trudno, do wagonu
 15 do tomowego posadziło 45 ludzi drzwi i okna szczelnie
 poramysłane brzo powietrza i wody do picia. Na dziedzińcu
 duży od Roziska do Młodocina potrzebne naturalne musielimy
 relatorowie w wagonie na postęgi i w domu uwięzenci
 przez odzwyczajenie duszy w oknie. Dla użyczenia przyniesiono
 piliny brudno i wody denierowu zięty z dachu wagonu

W oborze w Roziskach byliśmy rozmienieni w kilku
 celiach i starych pokładowych budynkach, wzdłuż drzwi
 pluskiew.

Ja mianem w 13 tym bloku w pokoju na 1.
 było to korytarz przejściowy zimny, na postęgi drzwi klata
 klory niosili przechodzący pomieszczeni musieli przejść
 przez niego po kilka razy dziennie ponad 100 osób

Przez kilka miesięcy byliśmy na przegranych szafkach na
 gólkach deskach, w końcu dali nam sienniki w których było
 tyle stomy, że nawet pod samo głowę mało.

Internowani w Roziskach byli oficerowie w różnych stopniach,
 policjanci, straż graniczna, randooni i kilku inżynierów
 pułkowych.

Pracy poza oborem w Roziskach nie było, w oborze
 w relatorowie od pracy roku przypadła do 2ch dni w tygodniu

za pracę za wynagrodzenia żadnego mi było.

Około 400 inkomunowanych pracowało stale w łobosiu, za co otrzymywali co kilka tygodni więcej jedzenia którego było naprawdę mało (ciężko niedojadano).

W łobosiu nosiliśmy rękawce, dla oszczędności butów wzięliśmy chodniki w drewnianych butach które zrobili sami.

Książki kaleninskie w łobosiu dawać, załatwić kilku mogło uciec się do innych jezyków, wzięliśmy ciężkich nie mogła z powodu braku palenisków których nie można było z nikim dostać, pisaliśmy kilka razy w różne miejsca i żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Bielnie nie utrudniali naukę, bo nie pozwalali przechodzić internowanym z jednego budynku do drugiego. Książki jakie dawali nam były przeważnie propagandowe komunistyczne lub kalające religijnie.

Badania niektórych internowanych były bardzo ciężkie, mnie badali raz jeden, i dawał wyjawienia im konfidentów groźbę kara za zdradzenie. Na unoszące pogadanki komunistyczne prawie nie chcieliśmy odpowiadać jakoż nam mówić rozsypano i nie chcieliśmy słuchać słuchacielni propagandy komunistycznej i ostrych nęsków wyrzucanych pod adresem alijantów. N.K.W.D.

Wierdzisto, że Palaki już nigdy nie będzie. Komendant 13-go bloku Łojtman N.K.W.D. (nazwiska jego nie wiem) podczas rewizji osobiście przed wyrzuceniem na platformę Kala onetka moją palaki który boję wyrzucił na platformę on kopnął nogą i rozpytał mnie „no co to” gdy mu odpowiedziałem, że on mi się jeszcze przyda wówczas powiedział przekonywając mnie, że Palaki

przejechał raz na rownie.

W Korielsku wyrzuceni zostali na platformę Kala i tam dopiero rozpoczęła się prawdziwa męczarnia. W miejscu zamknięcia do łobosianych wagonów braliśmy w nich jeden na drugiego stać nie można było, bo nie było gdzie, w wagonie były stado wane dwa pistolety przyręce męczyła tak nieopast co chwila, że bronię się przed ichpałkami strasząc na rękę kawał skóry do krawca.

Na kardym platformy Kojey Kuki młotami po ścianach wagonów tak, że w wagonie mało było miejsca w których nie było miejsca. Do chłodu napiekali nas tak ciasto, że nie sposób było się poruszyć dla ratowania potrzebnej naturalnej krowy było stać w kolejce po kilka godzin. W końcu podwójnie wyrzucili mnie i innych z pod przyręcy gdzie mieliśmy swoje miejsce i przez trzy dni musieliśmy się obracać na nogach przepychany z miejsca na miejsce przysunął tak był tak długi, że nie można było poruszyć o sponnie nie mogło być nawet mowy. Po wyjściu z łobosia przez kilka dni wzięliśmy nos młota leżąc na gotym mokrej ziemi pod gotym niebem. Pracować musieliśmy po 12 godz. no dają mi wyłazające świat, nie pogody dla nas nie było choćby one 12 godzin lat dener z pracy rejcie nie można było przyciemnić odżywianie było tak morne i mało że nie można było ciężać nog. Pomocą lekarską udzielali nam waci palacy lekami przyciemnić brak było zupełnie lekarstw. W Korielsku 200 internowanych powieszono się dwóch zwoicowało nie mogąc znaleźć ciężkich badań ze strony N.K.W.D. kilku zmarło w szpitalu i których zmarłym Chmielewskiego Crestowa post. pp.

w Wiljce pow. opiektę w szpitalu nad nim kilka z nos. bli-
 nych kolegów dyżurnowali przy nim całym nocami
 i jedyną pomocą dla niego z naszej strony było zmoczenie rąk
 w ciepłej wodzie i przystąpienie do głoty musiał umrzeć,
 bo nie dali odpowiednich lekarstw. Na pięciowympi Kole około
 70 chłopców którzy zapisali się do lekarskiej szkoły lekarskiej
 wypędzili na 12 godz. do pracy musieli biedacy pracować na
 terenie i o godzinie bo za kocz jak oni mówili nie dali ludzkiej
 jasi. W drodze powrotnej z pięciowympi Kole gdy remizet w
 wagonie jeden z kolegów to na nasze wstąpienie o wódkę
 łopie odpowiedział, że soli morej podać inny odpowiedział,
 że praktyk podał.

W Konińsku nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości z
 Polski pomimo tego, że przelaliśmy kilka listów pod oku-
 pacją niemiecką i sowiecką. N.K.W.D. skuro listów niemieckich
 bez dążeń ich.

W sierpniu 1941. zostaliśmy zwalnieni wraz z całym
 oborem w Łubelcu 24 tego miesiąca byłem na pierwszym
 Komisji Łubelskiej, w dniu tym przelaliśmy kilka
 listów piśmie do Armii.

Wojtek Kapr.